



## TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odosłanie do domu 20 hal. esiecznie  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy: 20 hal

## Uniwersytet w Lublinie.

W ubiegłym roku na łamach „Nowej Jutrzenki“ w artykule: „Lublin a oświata“ rzuciłem myśl, że Lublin jest najodpowiedniejszym miastem dla Uniwersytetu, który w Królestwie w niedługim czasie musi powstać. I myśl moja zrealizowała się prędzej, niż tego spodziewać się można było w tych krwawych czasach zawieruchy światowej, kiedy to wojenna pożoga, jak widzimy, wszystko na swej drodze zamienia w ruiny, gruzy i zgliszcza. Tak, w dniach wojennego zniszczenia powstaje Uniwersytet Lubelski, który będzie ogniskiem polskości na kresach. Powstaje Wszechnica Lubelska dzięki hojnemu ofiarodawcy panu Karolowi Jaroszyńskiemu, który na potrzeby Uniwersytetu zapisał miliony. Do dzieła natychmiast zabrali się dzielni organizatorzy, jak p. inżynier Skąpski, fundator Instytutu Pedagogicznego, następnie ks. Idzi Radziszewski, rektor Duchownej Akademii w Petersburgu i profesor Jerzy Fiedorowicz. Natychmiast p. Skąpski odbył konferencję w tej sprawie z władzami okupacyjnymi, poczem udał się do Warszawy dla uzyskania zgody rządu polskiego.

Nasz naród polski, dwudziestokilkomiljonowy, do chwili ucieczki Moskali z Królestwa, miał tylko dwa uniwersytety polskie w Galicji. Po ucieczce Moskali powstał trzeci polski uniwersytet w Warszawie. A teraz powstaje dopiero czwarty uniwersytet polski w Lublinie. Gdy Polska cała się zjednoczy, co może już

wkrótce nastąpi, spodziewać się należy, że powstaną zaraz po wojnie jeszcze dwie Wszechnice polskie: w Poznaniu i w Wilnie.

Uniwersytet Lubelski został otwarty dnia 25 września. Największą trudnością do pokonania była sprawa wynalezienia odpowiednich gmachów. Komitet organizacyjny Uniwersytetu zwrócił się do p. Jen. Gub. Liposzczaka z prośbą o oddanie zajętych na cele wojskowe gmachów dla Uniwersytetu. Jeneral-Gubernator przychylił się do tej prośby i zarządził uwolnienie: 1) nowego gmachu seminarjum duchownego (przy ulicy Zamojskiej), w którym mieścić się będą sale wykładowe, mieszkania profesorskie i konwikt dla studentów teologii; 2) muzeum (przy ulicy Namieśnikowskiej), w którym mieścić się będą mieszkania i czytelnia dla słuchaczy; 3) części gmachu klasztorne go po-Bernardyńskiego, gdzie umieści się bibliotekę, znajdującą się obecnie w Petersburgu. Nadto Komitet Uniwersytetu wniósł prośbę o oddanie gmachów koszar Świątokrzyskich, które na rok przyszły odpowiednio przerobią, gdyż te trzy, wyżej pomienione gmachy, nie wystarczą. Władze okupacyjne zgodziły się na oddanie koszar świętokrzyskich.

W związku ze sprawą gmachów dla Uniwersytetu p. inżynier Dygat, budowniczy miasta Lublina, znany zaszczytnie z konkursu projektów regulacji Powiśla warszawskiego, podał plan stworzenia w mieście naszym dzielnicy uniwersyteckiej. Dzielnica ta powstałaby naprzeciw ogrodu Saskiego, na gruntach koszar świętokrzyskich.

Zadania nowopowstałej uczelni określone są w § 1 statutu: „Uniwersytet w Lublinie jest instytucją naukową, mającą za zadanie prowadzenie badań naukowych we wszelkich dziedzinach wiedzy, przygotowanie przyszłych badaczy naukowych, oraz dawanie młodzieży bezstronnego i gruntownego wykształcenia naukowego, niezbędnego do umiejętnej samodzielnej i pożytecznej działalności zawodowej i społecznej. Rozwijając umysł słuchaczy, uniwersytet ma zarazem na celu wyrabianie w nich silnych i szlachetnych charakterów, by przez to przysparzać krajowi dzielnych obywateli”.

W pierwszym roku akademickim Uniwersytet Lubelski posiadać będzie *trzy* następujące wydziały:

1. Prawa kanonicznego i Nauk Moralnych.
2. Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych.
3. Nauk humanistycznych.

Katedry, które stopniowo będą obsadzone, są na poszczególnych wydziałach następujące:

1. Na wydziale prawa kanonicznego i nauk moralnych: 1) encyklopedji i filozofji prawa; 2) prawa przyrodzonego; 3) historii prawa rzymskiego; 4) prawa rzymskiego; 5) teologii fundamentalnej w związku z prawem kanonicznym; 6) i 7) dwie katedry prawa kanonicznego; 8) prawa kościelnego polskiego; 9) prawa państwo-kościelnego; 10) teologii moralnej; 11) socjologii; 12) patrologji; 13) archeologii i historii sztuki chrześcijańskiej; 14 i 15) dwie katedry historii Kościoła powszechnego; 16) historii Kościoła w Polsce.

II. Na wydziale prawa i nauk społeczno-ekonomicznych: 1) historii prawa polskiego; 2) historii prawa rzymskiego; 3) prawa rzymskiego; 4) prawa kanonicznego; 5) i 6) dwie katedry prawa prywatnego; 7) prawa politycznego; 8) prawa administracyjnego; 9) prawa karnego; 10) prawa skarbowego; 11) prawa handlowego; 13) procedury sądowej; 14) encyklopedji i filozofji prawa; 15) medycyny sądowej; 16) ekonomji społecznej; 17) historii bytu gospodarczego; 18) polityki ekonomicznej; 19) socjologii; 20) nauki skarbowości i gospodarki miejscowej; 21) statystyki; 22) geografji handlowej.

III. Na wydziale nauk humanistycznych: 1) i 2) dwie katedry filozofji; 3) językoznawstwa; 4) i 5) dwie katedry filologii polskiej; 6) filologii słowiańskiej; 7) filologii greckiej; 8) filologii łacińskiej; 9) filologii romańskiej; 10) filologii germańskiej; 11) historii chrześcijaństwa; 12) i 13) dwie katedry historii polskiej; 14) historii starożytnej; 15) i 16) dwie katedry historii Europy zachodniej; 17) historii i literatury bizantyjskiej; 18) historii i literatury rosyjskiej; 19) historii i filologii świata muzułmańskiego; 20) historii, teorii sztuki; 21) archeologii i etnografji.

Przy uniwersytecie, jako integralna jego część, założony będzie *Instytut Pedagogiczny*. Jego tworzenie ma się rozpocząć jednocześnie z otwarciem pierwszego roku akademickiego, a działalność w możliwie najbliższym czasie.

Dążąc do objęcia wszystkich dziedzin nauki, uniwersytet w najbliższej przyszłości będzie stopniowo otwierał inne wydziały i zakłady specjalne.

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

81)

## Historja Kościoła Polskiego

Część druga.  
DZIEJE NOWOŻYTNE.

Akt unji odbył się dnia 24 października 1630 r. w kościele karmelickim Nawiedzenia Najśw. Marji Panny pod osłoną milicji miejskiej. Faktycznie unja prawie że nie istniała. Dopiero na prośbę króla Jana Kazimierza papież Aleksander VII powierzył sprawę unji zakonowi Teatynów.

Roku 1664 dwaj Teatyni: o. Klemens Galan i o. Alojzy Pidon, przybyli do Polski i zaczęli propagandę wśród Ormian na rzecz unji z Rzymem. Później papież przysłał tym do pomocy więcej zakonników. Założyli oni kolegium, w którym kształcili młodzieńców na przyszłych kapłanów ormiańskich.

Roku 1675 dano Torosowiczowi do pomocy koadjutora, biskupa Wartana Hunaniana, lecz arcybiskup tak mu dokuczał, że ten wyjechał na misję do Armenji.

Dopiero po śmierci Torosowicza († 1681) unja z Ormianami utrwaliła się, gdy powrócił (roku 1686) Wartan Hunanian i objął zarząd archidiecezją. Jurysdykcja arcybiskupa ormian-

skiego sięgała krajów Mołdawji, Wołoszczyzny i Siedmiogrodu.

### § 44. Colloquium charitativum w Toruniu.

Dzięki rządowi Batorego i Zygmunta III i pracy Jezuitów naród polski w ciągu lat 60-tych w większości powrócił do dawnej wiary ojców, katolickiej. Liczba katolików z dniem każdym rosła, a dysydentów ubywało. Różnowierstwu groziła zupełna zagłada. Na elekcji Władysława IV bez mała nie przyszło do krwawej bitwy pomiędzy wojskami katolickimi a dysydenckimi. Pojednał na razie wrogie obozy sam Władysław IV, który dnia 24 października 1632 r. zapewnił w pacta conventa swobody religijne i bezpieczeństwo osób.

Tymczasem wzajemne spory i napaści na zbory, na kościoły, na duchownych nie ustawały; przytem dysydenci stali się teraz wyłączną stroną cierpiącą<sup>1)</sup>. Wprawdzie i ewangelicy w Gdańsku, Toruniu, Elblągu przeszkadzali katolikom w procesjach, usuwali katolików od urzędów miejskich, od cechów. Ale katolicy w Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Wilnie urządzali wprost wyprawy na zbory, szkoły i domy ministrów, że ci z miasta musieli się wynosić<sup>2)</sup>.

1) Szujski—Dzieje Polski t. III, str. 331.

2) Ks. Załęski—Jezuici w Polsce str. 72.

Pierwsze gremjum profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, oraz docentów, skompletuje specjalna komisja, utworzona przez krakowską Akademię umiejętności i Uniwersytet Jagielloński.

W poczet studentów uniwersytetu mogą być przyjęte osoby, które ukończyły ze świadectwem dojrzałości 8-klasową szkołę średnią ogólnokształcącą, męską lub żeńską, filologiczną lub realną i czynią nadto zadość warunkom, wymienionym szczegółowo w „Przepisach dla studentów uniwersytetu lubelskiego”.

Zajęcia w uniwersytecie rozpoczną się w pierwszych dniach listopada. Zapisy już przyjmują i informacji udzielają codziennie od 10 do 1-ej z wyjątkiem niedziel i świąt, *Kancelarja Uniwersytetu* w Lublinie, Krakowskie-Przedmieście № 41, gmach Dyr. Tow. Kred. Ziem. *Oddział Kancelarji Uniwersytetu Lubelskiego* w Warszawie na ulicy Wierzbowej № 2.

Jednocześnie utworzyła się *Rada Koła Pomocy Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu w Lublinie*, której prezesem został p. Stanisław Śliwiński. Rada nawołuje do zapisywania się do jednej z trzech kategorii członków tegoż Koła: 1) Dożywotnich—z jednorazową składką koron 1000. 2) Protektorów—z roczną składką koron 100. 3) Zwyczajnych—z roczną składką koron 20. Ofiarw składać można na ręce skarbnika Koła, dr. Władysława Hedingera, Dyrektora Banku Ziemi Polskiej (na Krak.-Przedmieściu № 48).

A K.

## Samokształcenie.

Nauka — to potęga. Czyż mam tego dowodzić?! Dość, gdy powiem, że nauką wszystko się zdobywa: bogactwo, majątek, dostatek, honory, zaszczyty i t. d. i t. d. Nadto nauka daje upragnione szczęście człowiekowi. Chcecie się przekonać, weźcie się do nauki! Skosztujcie nauki, a zobaczycie!

Pismo św. powiada, że „lepszą jest mądrość, niżli siły,” albo na innem miejscu zapewnia Pismo święte, że „nauka jest słodsza nad miód i droższa nad drogie kamienie.” Tak, naprawdę jest! Kto raz zakosztował nauki, ten oderwać się od niej nie może, bo ona daje szczęście człowiekowi. A przecież my wszyscy pragnęlibyśmy zostać szczęśliwymi? Nieprawdaż?...

Uczmy się tedy, a będziemy szczęśliwymi! Każdy, kto tylko umie czytać, już może wziąć się do nauki. W jaki sposób? Przez *samokształcenie*. Jakże-to, zapyta niejedyn, zabrać się do tego samokształcenia?

Dla samokształcenia najpierw trzeba umieć czytać. Potem trzeba dostać do rąk odpowiednią i dobrą książkę. Książek mamy wielkie masy, ale albo są one niedostępne dla samokształcenia, bo do tego odpowiednio nie przysposobione, albo nieraz są śmieciem, wydawanem przez różnych przedsiębiorców, najczęściej przez żydów, dla interesu („geszeftu”).

Otóż zrodziła się we mnie myśl, czyby nie można było przy współudziale ludzi poważnych i wykształconych, wydawać popularne dobre

Dysydenci już od r. 1635-go, napróżno zanosząc na sejmy grawamina, wyprawili teraz pod koniec sejmku r. 1643-go deputację z senatorów i posłów do Władysława IV, wołając o ratunek „przeciw nieznośnemu uciskowi papieżników”.

Król zamierzał pogodzić dysydentów z katolikami. Za radą tedy swego sekretarza Bartłomieja Nigrina (Schwarza), którą pochwalili kanclerz Ossoliński i Jezuiti nadworni, król postanowił zaprosić katolików i dysydentów na „rozmowę przyjacielską” (colloquium charitativum) do Torunia.

Prymas i biskupi, zebrani na synodzie warszawskim, zaprosili<sup>3)</sup> dysydentów na tę „rozmowę przyjacielską” do Torunia na dzień 10-go października 1644 roku<sup>4)</sup>. Dysydenci jednak, gotując się do uczonej dysputy, żądali odroczenia tego terminu rozmowy. Król więc naznaczył dzień 28 sierpnia 1645 roku. Prezesem czyli legatem król mianował kanclerza Ossolińskiego, a jego zastępcą kasztelana gnieźnieńskiego, Jana Leszczyńskiego.

W dzień oznaczony katolicy i dysydenci zjechali się do Torunia i rozpoczęli posiedzenia. Teo-

logom katolickim, których było 25, w tem 10 Jezuitów, przewodniczył biskup Tyszkiewicz. Teologom kalwińskim i teologom Braci czeskich, których razem było 23, przewodniczył deputat królewski, kasztelan chełmski, Zbigniew Gorajski. Teologom luterskim, których było 28, przewodniczył deputat królewski, starosta sztumski, Gildenstern, a potem Stanisław Drohojowski.

Każda strona wybrała po 12 teologów deputatów, a z nich na każde poszczególne colloquium prezesa stron wybrali po dwóch collocutores.

Sesje prywatne, których było 32, odbyły się w mieszkaniu legata królewskiego w ratuszu. Brali w nich udział dwaj królewscy deputaci, 4 collocutores i 2 notariusze stron. Innym członkom kongresu wolno było uczestniczyć na sesjach, ale bez prawa głosu. Wolnych sesji było 4 w sali radnej ratuszowej.

Po trzymiesięcznych pracach rozmowa przyjacielska na niczem się skończyła<sup>5)</sup> ku wielkiemu rozczarowaniu króla, który spodziewał się zażegnania w ten spory religijne, przynoszące wiele szkody Rzeczypospolitej.

<sup>5)</sup> Szujski—Dzieje Polski t. III, str. 334.

<sup>3)</sup> Jak Morawski podaje z upoważnienia Stolic / Ap.—Dzieje narodu polskiego t. III, str. 400. Poznań 1877.

<sup>4)</sup> Porów. Szujski—Dzieje Polski t. III str. 332.

książki dla samokształcenia. Dajmy na to, ów szereg pożytecznych książek dla samokształcenia wydawane pod firmą „N. Jutrzen.” (Biblioteka samokształcenia „N. Jutrzen.”). W ten sposób stopniowo i pomału stworzylibyśmy sobie dobrą Bibliotekę dla samokształcenia, któraby oddała cenne usługi każdemu człowiekowi, pragnącemu oddawać się w wolnych chwilach samokształceniu.

W skład Biblioteki samokształcenia wchodziłyby dziełka ze wszystkich dziedzin nauki. A więc: Z przyrody — o niebie i gwiazdach (ciałach niebieskich), o ziemi, o powietrzu, o wodzie; o wszystkich roślinach i drzewkach; o zwierzętach, owadach i t. d. Nie ominęłoby się geografii powszechnej i geografii ziem polskich. Z historii — dzieje powszechne i dzieje Polski, cały szereg życiorysów sławnych i wielkich ludzi, żywoty świętych, szczególnie patronów Polski; piśmiennictwo (literaturę) powszechną i polską; dalekiej dziełka piawne, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, ogrodnicze (jak prowadzić ogrody, uprawa roślin), sadownicze (drzewa owocowe), pszczelnicze, hodowla drobiu, bydła; z rolnictwa — uprawa ziemi, siew zboża; uprawa łąk i t. d. i t. d., słowem z każdej dziedziny wiedzy w „Bibliotece samokształcenia” wydawanoby odpowiednie popularne książki.

Zadaniem grona ludzi tworzących taką Bibliotekę, byłoby także wydawać jak najtaniej owe książki dla samokształcenia, żeby były dostępne szerszemu ogółowi. Na to trzebaby zjednać jak największą ilość prenumeratorów dla „Biblioteki samokształcenia.” Po opłaceniu prenumeraty każdy otrzymałby przez pocztę co jakiś czas dobrą i pożyteczną książkę do samokształcenia (najpierw co miesiąc, potem co dwa tygodnie, potem co tydzień — w miarę przyrostu prenumeratorów). Im więcej byłoby prenumeratorów, tem taniej wyniosłaby książka, a nie śmiecie, na które szkoda pieniędzy.

Z pewnością ten mój projekt znajdzie uznanie wśród czytelników „Nowej Jutrzenki”, i myślę, że wielu czytelników odezwie się na ten mój głos i wypowie swe zdanie, czy dobrą i pożądaną byłoby rzeczą stworzyć dla pragnących kształcić się (uczyć) Bibliotekę samokształcenia, w skład której wchodziłyby odpowiednie książki popularne z każdej dziedziny wiedzy?

Czy mój projekt podoba się i dogadza wielu?.. Proszę zatem bardzo usilnie czytelników „Nowej Jutrzenki” o odezwanie się listownie na ten mój projekt do Redakcji „Nowej Jutrzenki”.

I ja pragnąłbym się coraz więcej i więcej uczyć, ale dziś szalenie drogie są książki, a przez stworzenie „Biblioteki samokształcenia” drogą prenumeraty o jakie sto procent taniej moglibyśmy otrzymywać książki.

Janusz Lubicz,  
nauczyciel

Bądźmy, czem jesteśmy,—mówmy, co myślimy, ale zawsze bądźmy wierni prawdzie.

LOGFELLOW.

## JESIEŃ.

Posmutniały pola nasze,  
Lecą liście z drzew;  
Coraz smutniej, coraz ciszej,  
Milknie ptasząt śpiew

Wesoły,  
Milknie ptasząt śpiew!

Już jaskółki odleciały  
Z bocianami wraz,  
Opuścili strzechy nasze  
Zostawili nas

W tęsknocie,  
Zostawiły nas!

Lecz powrócą kiedy śniegi  
Znikną z naszych pól,  
Wrócą śpiewać pieśń nadziei,  
Śpiewem koić ból

Niewoli,  
Śpiewem koić ból!

JÓZEF PŁOCHARZ

metody czytelnik „Jutrzenki”.

Mokrelipie, 17 września 1918 r.

## Galicja wschodnia.

(dokończenie)

Na uniwersytecie Szaszkiewicz zbliżył się ze studentami Jakóbem Hołowackim i Wagilewiczem. Ta trójka zaczęła obmyślać sposoby odrodzenia narodowości ruskiej w Galicji. Zorganizowali oni Tajne stowarzyszenie wśród studentów uniwersytetu i seminarzystów. Członkowie przysięgli pracować dla narodowości ruskiej i ludu ruskiego. Propagowali oni konieczność używania języka ludowego w życiu potocznym, by tym sposobem doprowadzić do zbliżenia inteligencji z ludem. Zwolennicy idei ruskiej rozproszyli się później po Galicji, i większość z nich wkrótce zapomniała o swoich marzeniach młodzieńczych.

Roku 1848 gubernator Galicji, hr. Stadyon, widząc w ruchu ukraińskim poważne oparcie dla rządu, został inicjatorem szerszego ruchu politycznego jedynej istniejącej podówczas inteligencji ruskiej — duchowieństwa. Z inicjatywy hr. Stadyona utworzona została t. zw. „Hołowna Rada Ruska” zwana inaczej Świętojurską, bo uczestniczył w niej liczny zastęp kanoników z katedry lwowskiej św. Jura. „Hołowna Rada” wypracowała pierwszy program polityczny Rusinów galicyjskich, oświadczając, że należą oni do 15 milionowego narodu małoruskiego, odrębnego tak od Polaków, jak i od Rosjan. Ona żywo krzątała się na polu organizowania sił inteligencji ruskiej. We Lwowie założyła pismo ruskie „Zorja Hałycka” i stowarzyszenie „Macierz

halicko-ruską" i wreszcie „Domu Narodowego.”

Lata rewolucyjne dały Rusinom galicyjskim sporo zdobyczy. Później Polacy (po rewolucji) znów odzyskują dawną przewagę. Niepopierani przez rząd, Rusini tracą ducha i popadają w bezczynność.

W r. 1835 przyjechał do Galicji Michał Pogodzin, znany uczyony sławista rosyjski, który zawiązał ściśle stosunki z niektórymi przedstawicielami inteligencji ruskiej i oddziaływał na nich w duchu jedności narodowej Rusinów i Rosjan.

Tymczasem po wojnie pruskiej (r. 1866) Polacy, jako żywioł najbardziej czynny, podnieśli głowę, i im Austrja poczyniła wielkie ustępstwa. Polacy zostali gospodarzami Galicji. Autonomia pozwala na wprowadzenie języka polskiego do szkół, sądów i urzędów. Natomiast Rusini tworzą stronnictwo t. zw. „moskalofilskie”, spodziewając się pomocy od Rosji, a nawet zająca Galicji przez Moskali.

Przyjazd do Galicji profesora Michała Hruszewskiego (r. 1894), który założył partję narodowo-demokratyczną, wywołał wielki ruch wśród Rusinów galicyjskich. Wpływ narodowej demokracji ruskiej rósł stopniowo w miarę zdobywania przez Rusinów coraz to nowych ustępstw na polu kulturalno — politycznym, w miarę wzrostu liczebnego inteligencji ruskiej, wreszcie w miarę rozwoju antagonizmu polsko — ruskiego na tle opanowywania przez inteligencję ruską placówek, dotychczas będących wyłącznie w ręku Polaków.

Równoległe ze wzrostem wpływów narodowej demokracji ruskiej pogłębia się i jej nacjonalizm. Walka narodowościowa polsko-ruska przybiera coraz bardziej ostre formy, ogarnia coraz szersze koła inteligencji ruskiej, zabarwia nacjonalizmem wszystkie czynne żywioły społeczeństwa ruskiego i doprowadza w końcu do takich faktów, jak krwawe bójki na uniwersytecie lwowskim, naród namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, dokonany przez studenta Siczynskiego, lub tragiczna śmierć studenta Kocki podczas zajęć lipcowych r. 1910-go na tymże uniwersytecie lwowskim.

Pominawszy już dawne czasy, ekspansja polska ku wschodowi, na Ruś, trwa i trwać musi w dalszym ciągu. Nie dlatego, aby Polacy sztucznie chcieli polonizować Ruś, ale z tej prostej przyczyny, że na wschodzie ludność jest rzadsza, ziemia zaś tańsza, niż na zachodzie. Skutkiem tego kolonizacja polska na Rusi musi się rozwijać żywiołowo. Ponieważ zaś świeżo napływające polskie żywioły, zwłaszcza te, które osiadają kupą, nie rutenizują się tak szybko, jak dawniej. Dzięki wyższemu poziomowi świadomości narodowej zabiegom polskich stowarzyszeń oświatowych, antagonizm polsko — ukraiński w tej kolonizacji znajduje nową podniętę do walki narodowościowej.

Ażeby zdać sobie dokładnie sprawę z charakteru kwestji polsko — ruskiej w Galicji w jej obecnym stanie, należy przedewszystkiem zapoznać się z danymi statystyki narodowościowej w Galicji wschodniej.

Według danych spisu ludności z r. 1910-go z pomiędzy 5,336,177 jej mieszkańców 58.9 proc. uważało się za Rusinów, 39.8 proc. za Polaków i wreszcie 1.2 proc. za Niemców. Stąd widzimy, że Polacy stanowią w Galicji wschodniej przeszło trzecią część ludności. Nadto liczba Polaków w Galicji wschodniej stale wzrasta, np. w r. 1880 Polaków tam było 1,076,145. t. j. 28.1 proc., a w roku 1910-ym 2,114,792, t. j. 39.7 proc. Nadto we Lwowie, w powiatach Brzozowskim, Jarosławskim (66.8 proc. Polaków), Przemyskim, Skalańskim (52 proc. Polaków), Trembowelskim i Tarnopolskim Polacy stanowią większość ludności.

Wojna zdezorganizowała całe życie narodowe Rusi galicyjskiej. Podczas trwania okupacji rosyjskiej w Galicji Wschodniej ośrodek całego życia narodowego Rusi galicyjskiej przeniósł się do Wiednia, gdzie skupili się przywódcy Ukraińców galicyjskich. (Władze rosyjskie nie uznawały odrębności ukraińskiej, traktując Rusinów jako Rosjan). Stamtąd zaczęli propagować ideę samodzielnego państwa ukraińskiego, mającego się stworzyć z terytorjum, zdobytym na Rosji przez państwa centralne. Pokój brzeski, jak wiemy, stworzył państwo ukraińskie, do którego przyłączył nawet Chełmszczyznę i Podlasie z znacznie przeważającą ludnością polską, a z minimalnym wprost procentem ludności ruskiej, która w dodatku do ukraińskiej ludności nie przyznaje się wcale.

*Aleksander Kozicki.*

## Cnota najtrudniejsza.

Nigdy nie zapomnę prawdy, wyrażonej w tym krótkim wierszu Mickiewicza: „W słowach chęć widzimy,—w działaniu potęgę.

Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę”.

Miał prawo Mickiewicz napisać tę prawdę, bo on pisał księgi i on też był jednym z najlepszych ludzi. Znał głębię duszy ludzkiej, pisał bardzo pięknie, ale i szczerze... Ufać mu można całkowicie. Zresztą łatwo sprawdzić przynajmniej jedną część jego prawdy, bo jakkolwiek nie każdy pisze księgi, to jednak każdy sam może przekonać się, jak bardzo trudno dzień *dobrze* przeżyć. Kto jest wobec siebie szczerzy, z pewnością nie zaprzeczy, że podobno najczęściej mamy w pamięci najświętsze reguły moralne, nawet nie brak nam chęci najlepszych, ale sami sprzeniewierzamy się im najczęściej. W umyśle swoim mamy przytomną regułę najlepszą i jednocześnie dopuszczamy się postępów szkaradnych. Co innego doradza nam sumienie, a co innego spełnia wola... Myśli mamy anielskie, szlachetne, piękne, a postęпки djabelskie, brudne... Myślami czcimy cnotę, a uczynkami popełniamy świństwo... I szczerze za Mickiewiczem powtarzamy: „łatwiej *pochwalić* najlepszą książkę, lecz trudniej dzień *dobrze* przeżyć“...

Jednak dobre książki nie po to istnieją, żeby je tylko porównywać z postępami codziennymi człowieka. Dobra książka żadnej nie miała by wartości, gdyby zawsze była bezsilna wobec człowieka. Owszem, dobra książka stopniowo osiąga w duszy ludzkiej przewagę, zwycięstwo. Tylko trzeba zawsze uważać ją za swego przyjaciela... Jak kropla wody, ciągle spadając nawet na kamień, z czasem wyłobi w nim dziurę, tak z dobrej książki dobre rady ciągle powtarzane, z czasem nawet najoporniejszą duszę skłonią do lepszych postępów. Taką mamy wiarę w dobrą książkę. I dlatego zgodnie z tą wiarą bardzo czcimy dobrą książkę. Zatem, jakkolwiek narazie powtarzamy za Mickiewiczem, że „trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać lub zapamiętać dobrą księgę”, wszelako z czasem musi dokonać się w człowieku wielka, pomyślna odmiana pod wpływem dobrej, zapamiętanej księgi, taka odmiana, że już skutek niej byłoby mu bardzo trudno dopuścić się występku... Istotnie, z czasem dobry człowiek dochodzi do takiej mocy przyzwyczajenia cnotliwego, że nawet poprostu nie umiałby dopuścić się występku... I to już nazywamy wysokim postępem na drodze doskonałości moralnej, osiągnięciem przy pomocy dobrej księgi. Dlatego nigdy nie godzi się lekceważyć dobrej księgi, jak również nigdy nie lekceważy się siły jednej kropli wody. Jeżeli jedna kropla wody nie skruszy kamienia—i jedna dobra książka nie przerobi nagle duszy ludzkiej, to pochodzi nie z winy kropli lub książki, ale tylko z niecierpliwości naszej... Nie dość raz przeczytać dobrą książkę. Po jednorazowym zapamiętaniu dobrej książki, jeszcze bardzo trudno zdobyć się na dobry uczynek... Ale gdy wielokrotnie zapamiętamy rady dobrej książki, już stopniowo coraz łatwiej przycho- zi nam spełnianie dobrego postępu... Dusza ludzka bardzo podobna jest do kamienia. Jak jedna kopa nie wyłobi kamienia, potrzeba ich bardzo wiele, żeby ciągle uderzały w jedno miejsce, — tak też jedno słowo dobre jeszcze nie sprawi odmiany w duszy człowieka, potrzeba, żeby to jedno dobre słowo wielokrotnie padało w duszę, aż wreszcie zwycięży... I z pewnością zwycięży!

Słuszność tych uwag daje się sprawdzić przy nabywaniu cnoty grzeczności. Mało doświadczony człowiek gotów na mocniej obstawać przy swoim zdaniu, że, mianowicie, grzeczność jest cnotą najłatwiejszą. Dopiero z biegiem lat stopniowo nabywane doświadczenie przekonywa go, że właśnie grzeczność jest cnotą bodaj najtrudniejszą. Nie tylko najtrudniejszą, ale i bardzo potrzebną, nawet niezbędna, bo bez niej człowiek nie może stawać się coraz doskonalszym moralnie... Nie może, bo przedewszystkiem rozważmy, co to jest grzeczność?—Odpowiadamy: panowanie nad sobą. Ten, kto panuje nad sobą, musi umieć w potrzebie powściągać siebie i musi wiedzieć dlaczego to czyni. Jeżeli ktoś panuje nad sobą tylko chwilowo i dla złych zamiarów, z wyrachowania tylko, żeby kogoś oszukać, żeby udać dobrego, grzecznego, jest on w takim razie nieuczciwym, podstępny. Ale je-

śli panuje nad sobą po to, ażeby być sprawiedliwym, ażeby uszanować człowieka, ażeby nie wyrządzić mu przykrości, okazać życzliwość, chęć poratowania go, pocieszenia,—to już w takim zachowaniu się jego widzimy słusznie dowód znacznej mocy moralnej. A więc przekonujemy się, że grzeczność to nic innego, jak objaw istniejącej w duszy prawdziwej tężyzny moralnej. To znaczy: grzecznym prawdziwie jest tylko człowiek dobry moralnie.

Teraz sprawdźmy to w życiu powszednim. Naprzykład, nie rzadko słyszymy takie o kimś zdanie: „to chłop nieokrzesany, gbur, prawdziwe chłopisko”... I od razu wiemy, jakie przez to wytyka się komuś wady: nie zna żartów, w mowie ordynarny, nieprzyzwoity,—używa słów grubych, nieprzystojnych, bezwstydných, w ruchach niepowściągliwy, szarpie, bije, popycha, w postępkach przykry, obrażający, niedelikatny, krzyczy, wymyśla, opryskliwie mówi, przeszkadza innym mówić, nie baczy na wiek, na stanowisko, na słuszność, na cudze cierpienia, na niedolę, nie go nie obchodzi, nie miarkuje się, nie panuje nad sobą... niczem nie chce siebie krępować, chce być całkowicie swobodnym, a raczej rozluźnionym, wyuzdanym...

Oto pospolity wizerunek człowieka niegrzecznego... Jedno tylko trzeba usunąć z powszechnego mniemania: wyraz *chłop*. Bo chociaż dotąd w powszechnym jest użyciu ten wyraz na oznaczenie kogoś, jako niegrzecznego, nieokrzesanego, jednak aż nazbyt jest widoczną krzywda, wyrządzana przez to chłopu polskiemu. Przecież nie każdy chłop jest niegrzecznym, jak również nie każdy szlachcic jest grzecznym... Tak zwane „urodzenie szlacheckie”, jeszcze nie czyni człowieka grzecznym, jak również „pocho- dzenie chłopskie” jeszcze nie zawiera w sobie nieodłącznej niegrzeczności. Zarówno „chłop”, jak i „szlachcic” nie wynikają z odmiennych natur ludzkich, lecz tylko z odmiennych warunków społecznych. Zresztą, jakkolwiek jedna jest natura ludzka, przecież nikogo ona nie przymusza ani do grzeczności, ani do niegrzeczności. Żeby stać się grzecznym nie potrzeba być ani szlachcicem, ani chłopem, ani mieszczuchem, ani uczo- nym, ani nawet światłym,—wystarczy tylko „wychować siebie”, to jest: doskonałe siebie moral- nie”, umieć panować nad sobą, powściągać w so- bie złe porywy, niecierpliwość, niehumor, złe usposobienie, opryskliwość, gburowatość. Nie dość nawet szanować człowieka,—nie dość być życzliwym dla niego, ale nadto jeszcze trzeba chcieć i umieć okazywać mu uprzejmość, przy- chylność, a to stać się może tylko przy pomocy panowania nad sobą. Zatem grzeczność przy- swaja sobie człowiek nie inaczej, jak tylko kiedy umie nad sobą panować i zarazem żywi w so- bie życzliwość dla wszystkich ludzi zarówno, oraz umysł ma zawsze sprawiedliwy...

Dopiero te trzy zalety składają się na grzeczność szczerą. Tak, tylko te trzy! Bo moż- na być uczonym i niegrzecznym. Ktoś zdobył wielką naukę i zaniedbał wychować siebie, nie umie panować nad sobą, nie ma życzliwości ku

ludziom. Ktoś jest bardzo świątły, nawet bardzo mądry—i jednak jest bardzo niegrzeczny, bo oświecił swój umysł, udoskonalił rozum, ale nie udoskonalił swego charakteru, swej woli, nie potrafi panować nad sobą, miewa chwile wielkiej niecierpliwości, złego humoru, uprzedzenia... Ktoś jest zamożny, gładki w obojętciu, obyty między ludźmi, umie znaleźć się wszędzie—i taki nawet nie rzadko dopuszcza się niegrzeczności, jeśli brak mu władzy nad sobą, jeśli nie ma silnej woli, szczerzej dla ludzi życzliwości i poczucia sprawiedliwości...

Stąd nieraz trafia się spotkać „pana” niegrzecznego, a „prostaka” bardzo grzecznego. Niejeden „pan” w salonie dla gości jest bardzo grzeczny, układny, a na podwórzu dla stróża, robotnika bardzo niegrzeczny. Czy to możliwe, żeby prawdziwie grzeczny mógł być dla jednych grzeczny, a dla drugich niegrzeczny? Nie. U szczerze grzecznego *każdy człowiek* równo zasługuje na grzeczność, czy on ubrany kosztownie, po pańsku, czy okryty nędznymi szatami, czy on uczony, czy prostak, czy on dobry lub zły, czy nawet bardzo niegrzeczny, słowem, dla wszystkich bez wyjątku *zawsze* jest grzeczny, nawet nie potrafi i nie chce być innym!.. Jeżeli ktoś robi różnice, dla jednych bywa grzeczny, a dla innych niegrzeczny, już on istotnie w sobie nie ma wcale cnoty grzeczności, jedynie *udaje*, ma grzeczność kupiecką, fałszywą, obłudną!

Niestety, podobno najczęściej spotykamy się z taką udaną, kupiecką grzecznością. I to właśnie przekonywa nas, że istotnie grzeczność jest cnotą bardzo trudną, nawet chyba najtrudniejszą, bo wymaga od człowieka mocnej woli, panowania nad sobą, stałej życzliwości dla wszystkich, sprawiedliwości... Bardzo boli widok udawanej grzeczności. Boli, bo oburza, wstręt budzi. Niejeden taki grzeciakiak fałszywy, gdy zobaczy kobietę w kapeluszu, już sady się na wielkie ugrzecznienie, a gdy ma przed sobą kobietę w chuście, traktuje ją wyniośle, szorstko... Udana, niesprawiedliwa grzeczność tak dalece niejednego przejmuje wstrętem, że wogóle już w żadną grzeczność nie wierzy i nawet sam umyślnie okazuje się być niegrzecznym, ażeby ktokolwiek nie posądził go o udawanie grzeczności. Nedorzecznym jest, aż taki wstręt do grzeczności. Przecież wszelkie udawanie jest złe i szkodliwe. Złe jest udawać grzecznego, ale też złe jest udawać niegrzecznego, bo narazie tylko udający niegrzecznego z czasem naprawdę stanie się nałogowo niegrzecznym, a więc nieuczciwym, niesprawiedliwym i niepowściągniętym siebie. Są tacy, co się niejako chełpią swoją gburowatością. Mniemają, że przez swoją gburowatość, szorstkość, niegrzeczność okazują się samodzielny, niezawisłymi, wolnymi od wszelkich uprzedzeń, słabostek i ślamazarności. Takim przedewszystkiem brak zrozumienia cnoty grzeczności... Dusza szlachetna swoje szlachetność może objawić tylko przy pomocy cnoty grzeczności.

Wszelka podłość oburza, ale przecież swoje oburzenie można okazać w formie najgrzecz-

niejszej. Azaliż grzeczny człowiek nie potrafi oburzać się na złe? Azaliż grzeczność nie pozwala sprzeciwiać się złu? Owszem, prawdziwie grzeczny jest dobrym człowiekiem i jako taki nie może zachować się obojętnie wobec złego. Ale człowiek grzeczny, sprzeciwiając się złemu, sam nie zechce być złym, a więc i niegrzecznym... Tylko trzeba, powtarzamy, zrozumieć cnotę grzeczności, która składa się z trzech zalet: panowania nad sobą, życzliwości ku wszystkim ludziom i sprawiedliwości... Cnota grzeczności nigdy nie zamyka oczu na złe, każe je zwalczać godziwie, sprawiedliwie i stanowczo. Jednak to rzecz pewna, że złego w sposób zły nie zwalczymy. A więc, jeśli, dajmy na to, ojciec klnie, wymyśla złemu synowi, w taki sposób napewno nie naprawi złego dziecka. Albo: obłudnej grzeczności nie wykorzeni się gburowatością, opryskliwością!.. Musimy bardzo usilnie rozjaśniać istotną wartość cnoty grzeczności, bo niegrzeczność burzy, w niwecz obraca wszelką kulturę moralną, bo wreszcie tylko grzeczność bardzo pomyślnie sprzyja moralnemu udoskonaleniu człowieka...

Jak wysoką ma wartość grzeczność, jako cnota moralna, dość porównać ją z grzecznością udaną, nieszczerą... Np. Jakób udaje grzeczność dla obcych ludzi, a gdy wróci do domu, jest bardzo niegrzeczny dla swej żony, dla rodziców swoich i dla reszty domowników swoich... Gdyby był szczerze grzeczny, okazywałby wszystkim uprzejmość, życzliwość, wyrozumiałość, cierpliwość i sprawiedliwość... Kto jest obłudnie grzeczny, tylko pozory dobroci zachowuje, a wewnątrz jest pełen złości, podłości, można o nim powiedzieć, że rany nie robi, ale krew wysysie. Obłudnie grzeczny podobny jest do lisa, czatującego na kurę. Takim jest każdy grzeczniś uniżony, pokorny, słodziutki, nadskakujący, a w głębi swego ducha już obliczający zyski, jakie mu przyniesie ta udana służalczość. To ohydne!

Jak najusilniej powinniśmy wystrzegać się udanej grzeczności, bo to szkaradny występki. Lecz zarazem bardzo pilnie kształćmy w sobie szczerą, piękną cnotę grzeczności. Na tę cnotę nigdy nie zapóźno. Nawet w starości jeszcze możemy ją nabywać. Ale dzieci od lat najwcześniejszych wdrażajmy do szczerzej, prawdziwej grzeczności. Już małe dziecko powinno być grzecznym nie tylko dla obcych, ale i dla swoich, nie tylko dla rodziców i rodzeństwa, ale i dla babki i dla dziadka i dla służby i dla głupkowatego żebraka, z którego naśmiewa się dziatwa wiejska na drodze. Już małe dziecko potrafi być okrutnym, dzikiem, ale też zdola ono być bardzo grzecznym. Trzeba je skłonić, przymusić do tego, żeby nauczyło się panować nad sobą, ażeby było życzliwym dla wszystkich i sprawiedliwym zawsze. Zaprawdę, szczęśliwe jest dziecko dobrze wychowane, bo ono najpewniej i najwcześniejszej przy swojej szczerzej grzeczności osiągnie wysoką doskonałość moralną, a więc zdla zapewnić sobie chlubne i trwałe szczęście duchowe.

A. Flos.

HENRYK SIENKIEWICZ.

## DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne  
z czasów prześladowania chrze-  
ścian za panowania Nerona

A Chilon pozostał chwilę w niemem osłupieniu, poczem zaczął szybko mówić, stłumionym głosem, jakby sam do siebie:

— Ja nie myślałem, że ich tak skarżą.

— Czy ci ich żal? — zapytał stojący obok Westinus.

— Po co wy rozlewacie tyle krwi? Słyszałeś, co tamten mówił z krzyża? Biada nam!

— Słyszałem — odpowiedział Westinus — ale to są podpalacze!

— Nieprawda!

— I nieprzyjaciele rodu ludzkiego!

— Nieprawda!

— I zatruwacze wód!

— Nieprawda!

— Mordercy dzieci.

— Nieprawda!

— Jakże? — zapytał ze zdziwieniem Westinus. — Tyś sam to mówił i wydałeś ich w ręce Tigellina.

— To też otoczyła mnie noc i śmierć idzie ku mnie... Czasem zdaje mi się, że już umarł i wy także.

— Nie! to oni mrą, a my jesteśmy żywi. Ale powiedz mi, co oni widzą, umierając?

— Chrystusa...

— To ich Bóg? czy to możny Bóg?

Lecz Chilon odpowiedział również pytaniem:

— Co to za pochodnie mają się palić w ogrodach? Słyszałeś, co mówił Cezar?

— Słyszałem i wiem. Przybiorą ich w szaty napojone żywicą, przywiążą do słupów i podpalą. Byle tylko ich Bóg nie pomścił się za to i nie spuścił na miasto jakich klęsk. To straszna kaźń.

— Wolę to, bo nie będzie krwi — odpowiedział Chilon.

Inni rozmawiali przez ten czas także o chrześcijanach. Niektórzy drwili z nich. — Mnóstwo ich takie, mówili, że mogliby wojnę rozpocząć — i pamiętacie, iż obawiano się nawet, czy nie zechcą się bronić. A oni umierają, jak owce.

— Niechby spróbowali inaczej! — rzekł Tigellinus.

Na to odezwał się Petronjusz:

— Mylicie się. Oni się bronią.

— A to jakim sposobem?

— Cierpliwością.

— To nowy sposób.

— Zapewne. Ale czy możecie powiedzieć, że oni umierają tak, jak pospolicie zbrodniarze? Nie. Oni umierają tak, jakby zbrodniami byli ci, którzy ich na śmierć skazują, to jest my i cały lud rzymski.

— Co za głupstwa! — zawołał Tigellinus. — Lecz inni, uderzeni trafnością jego uwagi,

poczęli spoglądać na się ze zdziwieniem i potwarzać:

— Prawda! jest coś odmiennego i osobliwego w ich śmierci.

— Mówię wam, że oni widzą swoje Bóstwo! — zawołał Westinus.

Wówczas kilku zwróciło się do Chilona.

— Hej, stary, ty ich znasz dobrze: powiedz nam, co oni widzą?

— Zmartwychwstanie!... — odrzekł Grek i począł się trząść tak, że siedzący bliżej wybuchnęli głośnym śmiechem...

Od kilku dni Winicjusz spędzał noc za domem. Petronjuszowi przychodziło do głowy, że on może znów ułożyć jakiś nowy plan i pracuje nad uwolnieniem Ligji, nie chciał go już jednak o nic pytać, by nie psuć roboty.

Nie liczył zresztą i teraz na dobry wynik zabiegów Winicjusza. Więzienie, do którego przeniesiono Ligję, urządzone na prędce z piwnic domów, które zburzono dla położenia tamy pożarowi, nie było wprawdzie tak straszne jak pierwsze, ale było natomiast strokroć bardziej strzeżone. Petronjusz rozumiał doskonale, że przeniesiono ją tam tylko dlatego, by nie umarła i nie uniknęła męki, łatwo mu więc było domyśleć się, że właśnie z tego powodu muszą jej pilnować, jak oka w głowie.

— Widocznie — mówił sobie — Cezar wraz z Tigellinem przeznaczają ją na jakieś osobne, straszniejsze od wszystkich widowisko i Winicjusz prędzej sam zginie, niż zdoła ją wydobyć.

Winicjusz stracił także nadzieję, czy potrafi ją wydobyć. Obecnie mógł to uczynić tylko Chrystus. Młodemu żołnierzowi chodziło już tylko o to, by mógł ją widywać w więzieniu.

Od niejakiego czasu nie dawała mu spokoju myśl, że Nazarjusz dostał się jednak do więzienia, jako najemnik do wynoszenia trupów — postanowił więc spróbować tej drogi.

Przekupiony za ogromną sumę dozorca „Cuchnących dołów” przyjął go wreszcie do swojej czeladzi, którą co noc wysyłał po trupy do więzień. Niebezpieczeństwo, by Winicjusz mógł być poznany, było małe. Chroniły od tego: noc, niewolniczy ubiór i złe oświetlenie więzień. Komu zresztą mogło przyjść do głowy, by on, bogaty i możny pan, mógł się znaleźć między czeladzią grabarską, narażoną na wyziewy więzień i „cuchnących dołów” — i jał się pracy, do której zmuszała ludzi tylko niewola lub nędza.

Lecz on, gdy nadszedł upragniony wieczór, z radością określił głowę szmatą napojoną terpentyną i z bijącym sercem udał się wraz z gromadą do więzienia.

Straże nie czyniły im trudności, wszyscy bowiem zaopatrzeni byli w odpowiednie znaki, które setnik oglądał przy świetle latarni. Po chwili wielkie drzwi żelazne otworzyły się przed nimi i weszli.

(D. c. n.).



## KALENDARZYK.

Dzień	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
17	C. Wiktora, Małgorz.	6 29	5 1	3 35	2 57
18	P. † Łukasza	6 31	4 59	3 57	4 23
19	S. Piotra, Pelagji	6 33	4 57	4 22	5 51
20	N. 22 po Ziel. Św. Jana K.	6 34	4 55	4 53	7 20
21	P. Urszuli, Hilarjona	6 36	4 53	5 31	8 46
22	W. Filipa, Korduli	6 38	4 51	6 19	0 5
23	Ś. Ignacego, Teodora	6 40	4 48	7 17	11 12

**Zmiana księżycyca.** Dnia 19-go października o godz. 11 rano przypada pełnia.

**Przypomnienia gospodarskie.** Grzędy szparagowe pokryć gnojem, zerznawszy wprzód lodygi. Grzędy po zebranych ogrodnictwach nawozić gnojem i przekopać lub zorać.

**Z Historji Polski.** Dnia 17-go października 1672 roku Tatarzy występują przeciw Moskwie za Polskę; tegoż dnia roku 1676 zawarto pokój z Turkami pod Zbawieniem.

## NOWINY.

**Przeniesienie Biura Ekspozytury Wydziału Reemigracyjnego.** Biuro Ekspozytury Wydziału Reemigracyjnego przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przeniesione zostało z dniem 1-go października na ul. Niecała № 7 (lokal Uniwersytetu ludowego).

Biuro wydaje pozwolenia na powrót uchodźców z Rosji, oraz udziela wszelkich informacji, dotyczących zwalniania jeńców z niewoli niemieckiej i austriackiej codziennie od godz. 9 do 4-jej po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

**Wyjaśnienie Ekspozytury Reemigracyjnej.** Wobec tego, że publiczność mimowo wyjaśnień dawanych przez Wydział Reemigracyjny stale nie jest poinformowana co do sposobu załatwiania podań o powrót do kraju, o uwolnienie jeńców z niewoli austriackiej i niemieckiej, oraz robotników sezonowych z robót polnych w Niemczech, podaje się więc do ogólnej wiadomości:

1) Podania o powrót do kraju należy, jak dotąd, kierować do Ekspozytury Wydziału Reemigracyjnego w Lublinie, ul. Niecała № 7, wraz z opłatą taksy (gotówką nie markami) po 4 kor. 50 hal. za podanie, 30 hal. za blankiet i po 1 kor. na koszt przesyłki pocztowej.

2) Podania o jeńców wojennych niemieckich wnosić można za pośrednictwem Ekspozytury biura Reemigracyjnego w Lublinie, które prześle je do biura Komisji Wojskowej w Warszawie. Podania o jeńców austriackich poświadczane przez urząd gminy oraz najbliższy posterunek żandarmerji, należy kierować wprost do właściwej komendy powiatowej. Podania o zwolnienie jeńców wojennych wolne są od opłaty.

3) Podania o zwolnienie robotników cywilnych z państw centralnych najlepiej kierować do Ekspozytury Król. Pol. Ministerstwa Zdrowia Publicznego i Ochrony Pracy w Lublinie przy ul. Żmigrod № 5.

**Mokrelipie.** Mokrelipie też nie chce pozostać w tyle za innymi w pracy społecznej. Oto z końcem roku 1916 założono tu Bibliotekę p. M. Sz., liczącą z początku 110 książek. Obecnie jest w niej około 400 tomów różnych książek; między niemi są też dzieła i znakomitych pisarzy polskich, jak to: Sienkiewicza, Praszewskiego, Prusa, Orzeszkowej i innych. Przychodzi też do czytelnicy kilka gazet. Książki są najczęściej czytane przez młodzież, starsi mniej chętnie biorą książkę do ręki, wolą gazety. Mamy też i Straż ogniową ochotniczą, która się dosyć dobrze przedstawia, choć nie tak bardzo dawno założona; miała i ona swych przedstawicieli na Zjeździe straży ogniowych w Lublinie.

Buduje się tu również sklep spółkowy, ma być w nim szkoła ludowa początkowa, czytelnia, a podobno i Dom Ludowy, gdyż te instytucje oświatowe, z wyjątkiem domu ludowego, którego jeszcze niema, mieszczą się w wynajętych budynkach.

Na zakończenie należy jeszcze wyrazić gorące uznanie Janowi Madejowi i Jakóbowi Raciborskiemu za ich niezmordowaną pracę społeczną i za ofiarowane przez nich kilkadziesiąt książek dla Biblioteki i Czytelnicy. Zaś oprócz tego Jakob Raciborski za własne pieniądze kupił książek za 80 kor. dla Biblioteki-Czytelnicy.

Józef Płocharz.

## SPRAWY POLSKIE.

— Sprawa polska wobec gwałtownego biegu wypadków o wszechświatowym znaczeniu stoi coraz lepiej.

— Z chwilą, gdy tylko rozeszła się wieść, że Niemcy cofają się za Berezynę, chłopstwo w Minszczyźnie i Mohylowszczyźnie rzuciło się na dwory polskie, rabując, paląc i mordując z wyszukanem okrucieństwem, np. wycinano na ciele płaty skóry i zasypywano rany solą, plawiono rannych w stawach, wylupywano oczy i t. p. Wychodząca w Białymstoku gazeta niemiecka podaje, że wobec tego organizuje się tam białoruskie „narodowe bataljony bojowe” ze zdecydowanym celem — bronięcia kraju po wyjściu Niemców przeciw bolszewikom.

— Jak donosi agencja Havasa z Charbinu, przebawający tam oficerowie polscy energicznie zabrali się do tworzenia oddzielnej dywizji polskiej, która ma stanowić integralną część amerykańskiej armji, walczącej w Syberji. Znajduje się tam wielu oficerów z dawnej armji, Dowbor-Muśnickiego. Rekrutacja żołnierza polskiego rozpoczęła się pod hasłem pomśzczenia zabójstwa braci Lutosławskich.

— W związku z manifestem Rady Regencyjnej, zapowiedziane zostało utworzenie koalicyjnego gabinetu, reprezentującego wszystkie stronnictwa, z p. Kucharczowskim, jako premierem na czele. Jednak p. Kucharczowski ustąpił.

— W związku z możliwością opuszczenia Królestwa przez wojska niemieckie pojawiło się hasło tworzenia gwardji narodowej, któreby w pierwszych chwilach mogły utrzymać porządek. Narodowa demokracja proponuje utworzenie „białej,” lewica „czerwonej gwardji.”

— Grupa konserwatystów w Kole polskim (w Austrii) złożyła oświadczenie, że przyłącza się do deklaracji Koła polskiego z dnia 2-go października.

— W Krakowie z powodu ogłoszenia przez Radę Regencyjną w Warszawie niepodległości Polski odbyły się manifestacje. Budynki miejskie z polecenia prezydium miasta, jakoteż i prywatne domy, udekorowane były chorągiewkami o barwach narodowych. Takież manifestacje odbyły się we Lwowie i w Warszawie.

— Rozeszła się pogłoska, że przedstawiciel Niemiec ks. Hutten-Czapski oświadczył ks. Januszowi Radziwiłłowi, iż Niemcy gotowi będą do ustępstw terytorjalnych w sprawie Poznańskiego.

— Rada Regencyjna otrzymała zapewnienie, iż zarządzenia rekwizycyjne mają być w najbliższym czasie zniesione.

— Prezes ministrów Jan kucharszewski podał się nieodwołalnie do dymisji.

— Dnia 9-go października w południe odbyło się zebranie wszystkich grup aktywistycznych: Centrum L. P. P., Polskiego Związku Ludowego, Ligi Ziem Wschodnich, Stronnictwa Polityki Demokratycznej, Polskiego Stronnictwa Demokratycznego i Bezpartyjnego. Takie uchwały powzięto: Ideę Zjednoczenia Ziem Polskich uznano jako własną. — Organizacje aktywistyczne dążyć będą do utworzenia rządu koalicyjnego wszystkich kierunków politycznych ziem polskich. — Domagając się przekazania pełnej władzy państwowej z uzupełnieniem tych jej idealów, które dotychczas nie istnieją. (min. wojny i min. spraw. zagr.). — Domagają się reprezentacji polskiej w innych państwach. — Szczególny nacisk kładziono na jak najszybsze utworzenie armji pod komendą narodową. — Postanowiono nawiązać kontakt z Kołem Międzypartyjnym i lewicą.

— Odbyły się też narady sekretariatu Koła Międzypartyjnego (Prawicy), na których zgodzono się wziąć udział w gabinecie koalicyjnym pod warunkiem spełnienia szeregu poważnych postulatów, a między innymi natychmiastowego usunięcia się okupantów.

— Grupy lewicowe gotowe są poprzeć inicjatywę Rady Regencyjnej, wyrażonej w orędziu pod warunkami: Że rząd musiałby posiadać w swoim łonie większość radykalną. — Uwolnienie Piłsudskiego i więźniów politycznych. — Przekazanie władz cywilnych w ręce rządu polskiego. — Wolność zebrań i zniesienie cenzury. — Zniesienie rekwizycji. — Zakaz wywozu żywności. — Zniesienie granic okupacyjnych. — O ile Rada Regencyjna nie zdoła przeprowadzić warunków powyższych, grupy lewicowe przechodzą do najostrzejszej opozycji.

— Rząd francuski zamierza uznać paryski Komitet narodowy za oficjalny rząd polski

— „Nowy Dziennik” donosi, że obradujące Koło Polskie postanowiło rozwiązać się i utworzyć Radę Narodową, mającą być najwyższą polską instytucją. Posłowie uchwalili nie wracać do parlamentu.

— W izbie posłów (w Wiedniu) poseł ze Śląska, Londzin, powiedział między innymi, że Polacy na Śląsku żywią przekonanie, iż polskie, ideały spełnią się i że będą oni przyłączeni do polskiego państwa.

— Brygadjer Haller powrócił na Murmań, gdzie organizuje armję polską. Zaś pułkownik Zymirski organizuje wojsko polskie nad Donem.

— Rada Regencyjna wezwała przedstawicieli zaboru pruskiego i austriackiego w celu naradzenia się nad dalszą akcją w sprawie urzeczywistnienia programu, zakreślonego w orędziu. Posłowie z zaboru pruskiego już przyjechali.

— Rada Regencyjna objęła władzę nad wojskiem polskim. Wojsko polskie złożyło przysięgę według nowej, ustanowionej przez Radę Regencyjną roty.

— Niemieckie jenerał — gubernatorstwo wniosło przepustki w obręb jenerał — gubernatorstwa warszawskiego.

— Piłsudzki jest wolny i wkrótce ma przyjechać do Warszawy.

## ROZMAITOŚCI.

**Zmiany wśród duchowieństwa Diecezji Lubelskiej i Podlaskiej.** Nowo-wyświęcony ks. Andrzej Jakubiec został delegowany do parafji Potok Wielki dekanatu Janowskiego. Ks. Władysław Bargel został wikarjuszem parafji Janów i jednocześnie prefektem szkół janowskich. Ks. kanonik Ludwik Kwiek został przeniesiony z parafji Skurzec na także stanowisko administratora do parafji Potok Ordynacki, z pozostawieniem jednak na stanowisku Regensa Konsystorza Lubelskiego. Ks. Jan Makulec został mianowany wikarjuszem parafji Wola Gulowska dekanatu Łukowskiego. Ks. Ludwik Zaorski został mianowany administratorem parafji Gozlin, dekanatu Garwolińskiego. Ks. Feliks Woźniak został przeniesiony z Gozlina na wikarjusza parafji Sobieszyn dekanatu Garwolińskiego. Ks. Wacław Gaska z Wisznice został mianowany administratorem parafji Łosice, dekanatu Konstantynowskiego. Ks. Jan Majsterski został zwolniony od obowiązków administratora parafji Wisznice. Administrator parafji Konstantów, ks. Andrzej Ołędzki został przeniesiony na stanowisko wikarjusza parafji Garbów dekanatu Puławskiego. Wikarjusz parafji Garbów ks. Stanisław Pruchniewicz został przeniesiony na także stanowisko do parafji Sokółów tegoż dekanatu. Wikarjusz parafji Sokółów ks. Andrzej Mazurkiewicz otrzymał etat wikarjusza parafji Skrzyszew i został mianowany prefektem szkół w Sokółowie. Administrator parafji Niemojki deka-

natu Konstantynowskiego ks. Konstanty Pabiewicz został przeniesiony na także stanowisko do parafji Wisznice dekanatu Włodawskiego. Administrator parafji Terespol dekanatu Bialskiego ks. Ludwik Solnicki został przeniesiony do parafji Niemojski dekanatu Konstantynowskiego. Wikariusz parafji Tomaszów ks. Stanisław Soszyński został delegowany do nowoposwieconego kościoła we wsi Kosobudy parafji Wielęża dekanatu Zamojskiego. Administrator parafji Łosice dekanatu Konstantynowskiego ks. Piotr Komorowski został przeniesiony na także stanowisko do parafji Konstantów tegoż dekanatu. Wikariusz parafji Łukowej dek. Biłgorajskiego ks. Wład. Jacniacki został przeniesiony na wikariusza do Tomaszowa. Ks. Aleks. Czajkowski przeniesiony na wikariusza do Łukowej. Ks. Wal. Machoń z Wilkowa przeniesiony na wikariusza do Krzeszowa. Ks. Józef Gładysz z Modliborzyc przeniesiony na wikariusza do Wilkowa. Administrator parafji Zemborzycy ks. Stan. Skulimowski przeniesiony na wikariusza kościoła po-Reformackiego i prefektu szkółek w Kazimierzu nad Wisłą. Ks. Stefan Żółtowski z Kazimierza został mianowany administratorem par. Zemborzycy.

**W Zemborzycach** (w Galicji) dnia 25 września r. b. umarł z głodu (raz na dzień jadł, bo mu pensja nauczycielska przy obecnej drożyznie na lepszą vegetację nie wystarczała) nauczyciel ludowy Kazimierz Pieprzak, licząc 34 lata życia, a 13 lat służby nauczycielskiej. Ś.p. Kazimierz Pieprzak był chlubaństwem nauczycielskiego.

**W Morgan** (w Ameryce) w fabryce granatów nastąpiła silna eksplozja. Większość pracowników zdołała uciec. Wielu jednak brak. Zdzielnicy Morgan ratowało się ucieczką 60000 mieszkańców.

**Jaka będzie zima w r. 1919?** Daty zaczerpnięte z historii świadczą, że lata oznaczone liczbami, zakończonymi cyfrą 9, były latami mrozów, silnych opadów śnieżnych i klęsk głodowych. Tak np. w r. 859 zamarł Akrjatyk; r. 1179 obfitował w nadmierne opady śnieżne; szkoccy włóścianie w r. 1339 przymierali głodem, spożywając potrawy, przyrządzone z traw. W r. 1409 zamarł Dunaj; w r. 1609 podawano na dworze francuskim, nigdy tam niewidziany, czarny chleb. W latach 1609 i 1659 zamarły rzeki we Włoszech. Zima roku 1709 zmroziła ziemię francuską na 6 stóp w głąb. Rzeki Francji zamarły w latach 1729, 1749 i 1769. Sekwana zamarła w r. 1809, a w r. 1829 Paryż pokryty był śniegiem przez 54 dni. W r. 1889 panowały we Francji mrozy, dochodzące do 20 stopni. Sekwana wówczas pokryta była lodem na stopę grubym. W Polsce były zimy przeważnie ostre, jednakże od jakich 30 lat zimy bywają średnio lekkie i długie. Jeżeli rok 1919-y, mający dwie dziewiątki w liczbie, miałby zaświadczyć o fatalizmie, to horoskopy niewesołe.

**Obywatele ziemi Kieleckiej** podjęli się wzniesienia pomnika księdzu Augustynowi Kordeckiemu, obrońcy Jasnej Góry, w jego rodzinnym miasteczku Iwanowicach.

**Pomiędzy Londynem a Sofją** połączenia telegraficzne zostały na nowo przywrócone.

**Ingres biskupa** lubelskiego z powodu opóźnienia w nadesłaniu bulli papieskiej nie może być ściśle określony.

**Wynaleziono** aparat „Optofon”, za pomocą którego jego twórca dr. E. Furnie potrafi w wyczarne drukowane litery każdej książki zamieniać na tony. Sen instrument daje możność wszystkim pozbawionym wzroku czytania słuchem każdej książki i gazety.

## Wiadomości polityczne.

Przedstawiciele Serbów, Chorwatów i Słowenów w Austrii, Węgrzech, Bośni i Hercegowiny ogłaszają manifest tej treści, iż w myśl zasady o postanawianiu narodów o sobie, a zgodnie z ideałami wszystkich demokracji walczących i neutralnych, domagają się utworzenia jednolitego i niezawisłego państwa serbsko-chorwacko-słowenckiego z dostępem do Adryatyku. Mniejszości narodowe, jakie się w tem państwie znajdują, uzyskają prawo samorządu.

— Lenin morduje ostatnich ministrów carskich: byłego ministra skarbu Kokowcewa i ministra handlu Szachowskiego.

— Wszechniemiecka gazeta „Post” podaje taką opinię londyńską: „Cała Anglja śledzi z największym zainteresowaniem przemianę systemu rządowego w Niemczech. Jednak jest powszechne przekonanie, że ostatecznego celu wojny nie da się osiągnąć przez spóźnione nawrócenie się nieprzyjaciela. Nie wydarzenia w Niemczech, lecz rozwój bitew we Francji i na innych polach walki zadecydują o losie Europy”.

— Bolszewicki komisarz w Berlinie Joffe złożył na ręce rządu niemieckiego notę protestującą z powodu zabierania ze sobą w obszarach, przez Niemcy opróżnianych, przewodów telefonicznych, wszelkiego bydła na polach pasącego się; nadto wśród ludności wywołują Niemcy popłoch.

— W Wiedniu stanęły (8 paźd.) tramwaje. Zastrejkowało 2000 robotników i żołnierzy. Rozpoczęły się demonstracje i aresztowania. Strajkujący uzyskali swe żądania i strejk się skończył.

— Na giełdzie nowojorskiej czynią znaczne zakłady, że wojna skończy się na Boże Narodzenie.

— W Krakowie posłowie galicyjscy zajęli się utworzeniem Rady narodowej. W parlamencie austriackim świecą puste ławy. Brak posłów czeskich, polskich i słowackich.

— Posłowie polscy z Galicji, Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Śląska wejdą w skład Sejmu polskiego w Warszawie.

— Prezydent Wilson odpowiedział na propozycję pokojową państw centralnych, że przed

rozpoczęciem rokowań należy natychmiast wycofać wojska z obszarów okupowanych, oraz dać zapewnienie przyjęcia warunków amerykańskich. Niemcy przyjęły warunki Wilsona.

— Z Kijowa donoszą, że rosyjsko-ukraińskie rokowania pokojowe zerwano na plenarnem zebraniu do dalszego zarządzenia.

— W Warszawie miało miejsce kilka zamachów na urzędników policji pruskiej kryminalnej.

— Gabinet turecki na czele z wielkim wazylem Talaat paszą podał się do dymisji, która została przyjęta. Kierownictwo spraw aż do utworzenia nowego gabinetu powierzono byłemu posłowi w Londynie Tewlikowi paszy. W Konstantynopolu panuje wielkie poruszenie.

— Minister pruski wojny Stein ustąpił, jego miejsce zajął generał major Szojch.

— Gabinet hr. Hussarka podał się do dymisji.

— Węgrzy żądają odrębnego państwa.

— Sejm finlandzki wybrał sobie króla, ks. Fryderyka Karola Heskiego.

— Wojska koalicyjne weszły do Sofji, stolicy Bułgarii.

— Turcja rozpoczęła rokowania pokojowe z koalicją.

## Wiadomości wojenne.

*Front turecki.* Komunikat angielski z Syrii: Nie nastąpiła żadna zmiana w sytuacji. Na północ i zachód od Darnaszk kawalerja nasza w swoich rozjazdach wywiadowczych w okolicy wzięła 15.000 jeńców. Od początku operacji z nocy dnia 18 września wzięliśmy 71.000 jeńców i 350 dział, nie wliczając w to 8.000 jeńców wziętych do niewoli przez wojska arabskie. Prócz tego w jeńcach niemieckich i austro-węgierskich wzięto razem 203 oficerów i 3.000 żołnierzy.

*Front bałkański.* Korespondenci wojenni z frontu bałkańskiego donoszą, że na front ten mają przybyć wkrótce znaczne posiłki wojsk koalicyjnych, które dążyć będą do oswobodzenia Serbji i Czarnogóry, a przez to do otwarcia sobie bramy wpadowej na Węgry. W Serbji wybuchło powstanie poza frontem armji austriacko-węgierskiej.

*Front włoski.* Włosi rozpoczęli ofensywę. Miejscami włoska działalność wywiadowcza. Na frontach górzystych wielokrotne walki oddziałów zabezpieczających i wywiadowczych.

*Front zachodni.* Marszałek Fosz określił obecną sytuację strategiczną w ten sposób: „Wdarliśmy się na szczyt pagórka a teraz zstępujemy po pochyłości”. Określenie to jest plastyczne i trafne, jeżeli stałe linie niemieckie,



## Od Administracji.

Uprzejmie prosimy Sz. Czytelników o uregulowanie zaległej prenumeraty i wniesienie przedpłaty za kwartał bieżący.



istniejące od r. 1914 będziemy uważać za ów symboliczny pagórek, który został opanowany przez wojska koalicji. Na północ silny atak belgijsko-angielski wyparł Niemców ze wzgórz flandryjskich na wycinku Dixmuiden, które panują na całą zachodnią-belgijską równinę. Operacje w tych stronach zwracają się już przeciwko fortyfikacjom Lil, które sprzymierzeni zechcą zapewne opanować przez flankowe uderzenie i obejście od północy. W najbliższym już czasie należy tam oczekiwać nowych gwałtownych walk, gdyż broniąc Lil, zasłaniają Niemcy całą zachodnią Belgję i jej wybrzeże. Dalej ku południowi Niemcy zostali zmuszeni opuścić cały bardzo silnie umocniony wycinek Lę i cofnąć się o blisko 10 kilometrów ku wschodowi. Kambre zdobyte, a Due już podpalili i opuścili Niemcy. Pomiedzy Kambre i Set Kętę kanał Skaldy znajduje się cały w rękach angielskich, w centrum kanalu, pod Le Katele i dalej ku południowi, front niemiecki został głęboko zepchnięty. Pomiedzy Szmę de Dam a Rajms Niemcy odeszli pod francuskim naciskiem za rzekę Esn. co pociągnęło za sobą ogólny odwrót także na zachód od stolicy Szampanji. Okolice Rajms są już oczyszczone z Niemców i po czteroletniej kanonadzie nieszcześnie to miasto po raz pierwszy odetchnie swobodniej. W lesie argońskim i dalej na wschód aż do Mozy trwa dalej napór wojsk francuskich i amerykańskich, a Niemcy z wolna ustępują ku północy. Sytuacja na tym odcinku jest bardzo napreżona, a Niemcy są zmuszeni stawić jak najdłuższy opór przeciwnikom, gdyż tu właśnie zasłaniają główną linię odwrotu z Belgji, o ile okoliczności zmuszą ich do opuszczenia brzegu. Mnożą się oznaki, zapowiadające rozszerzenie ofensywy koalicji i na wschód od Mozy, w kierunku Luksemburga i Mecu.

*Front albański.* W Albanji wmaszerowali Francuzi i Serbowie do opuszczonego przez nas Elbassan, stolicy Albanji.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.